GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 166. W Czwartek dnia 18. Lipca. 1844.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 14. Lipca.

Na głównéj stacyi drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj przy drodze Jerozolimskiéj, założonym dziś będzie kamień węgielny na wznieść się mający gmach administracyi tejże drogi żelaznéj.

Rossya.

(Ciąg dalszy przerwanego wczoraj artykułu o Kaukazyi.) — General Sass rodem z prowincyi leżących nad morzem północném, przez lat kilka dowodził nad Kubanem Kazakami liniowymi, również małemi załogami ruskiemi, które się tam tu i owdzie rozsiane znajdują. Okazał nader szczególny talent w kierowaniu małemi utarczkami w górach i odznaczał się pod tym względzie między wszystkimi generalami ruskimi, tak jak Yermołof wykonywaniem wielkich planów wojennych. — Czerkiesi sami przyznają, że Sass znacznie im dokuczył swemi odważnemi i dobrze obrachowanemi napady. Wyborny ten partyzancki generał przekonał się w krótce, iż konieczną jest rzeczą tak zapamiętale odważnego nieprzyjaciela równą odpierać bronią, szedł więc w męstwie i podstępach na wyścigi z Czerkiesami. Nieszczędził nigdy pieniędzy sobie powierzonych, płacił niemi szpiegów; wiedział zawsze jak najdokładniéj o zgromadzeniach i planach Czerkiesów i umiał własne zamiary swoje i ruchy wojenne taką pokryć tajemnicą, że nawet ci, co go najbliżéj otaczali najczęściéj ani myśleli o zamierzonéj wyprawie, dopóki rozkaz do pochodu nie wyszedł. Każdy napad odbywał się zwykle w towarzystwie dobrze płatnych szpiegów, dla tego też z taką szybkością i znajomością położenia, że górale rzadko kiedy zdążyli zebrać znaczniejsze siły i napaść na wracającą kolumnę, aby się pomścić za spalone tabory i upędzone trzody. Z wielu podstępów wojennych, które nad Kubanem o Sassie opowiadają, jeden osobliwie wprawił tak swoich jako i nieprzyjaciół w podziwienie. Nagle rozeszła się na całéj linii bojowéj wiadomość, że generał niebezpiecznie zachorował. W krótce usłyszano, że już jest bez nadziei, a wreszcie wieść o jego śmierci wszystkich napełniła żałobą. Kozacy, którzy pod dowództwem Sassa bogacili się szczęśliwym rabunkiem byli w ciężkim frasunku, gorale zaś nieposiadali się z radości. — W licznych tłumach przechodzili Czerkiesi do posiadłości ruskich, aby być świadkami pogrzebu ich zaciętego wroga. Przepyszną trumnę ozdobioną kapeluszem i orderem generała wpuszczono w grób przy huku armat i odgłosie pogrzebowéj muzyki. Czerkiesi powrócili uradowani w góry do kryjówek swoich, aby opowiedzieć co widzieli. Wszyscy radowali się bez miary, że już wolnymi będą od niszczących napadów kozackich. Tymczasem Sass u-

krył się w swym domu i przygotował był w cichości wyprawę, tylko kilku jego powierników wiedziało o tym tajemnym zamiarze. Drugiéj nocy po jego pogrzebie mocna kolumna rossyjska przeszła przez Kuban, mniemany nieboszczyk stanął znów na czele swych Kozaków, którzy radosnym wykrzykiem wodza swego witali. Kilka ważnych aułów, których mieszkańcy niespodziewali się napadu, zburzono, liczne trzody uprowadzono i zabrano niemało niewolnika.

Mimo swoich mistrzowskich czynów wojennych, Generał Sass, podobnie jak sławny Yermołof, wśród najlepszych powodzeń utracił dowództwo. Wszystkie jego zasługi niezdołały ochronić go przed skargami, które przeciw niemu do Petersburga wnoszono. Żaden z generałów, którzy przed nim i po nim nad Kubanem i morzem czarnem dowodzili nie potrafili nigdy z równem szczęściem wojną w górach kierować; przyznaje to jednogłośnie całe wojsko ruskie! Generał Wiliaminoff bardziéj się wsławił mową niż czynami. W owéj napuszonéj proklamacyi, którą w zimie 1837. posłał do Czerkiesów, wystawia potęgę Rossyi jako niezmierną i niewstrzymaną. Rossyja, mówił, zdobyła Francyą, pozabijała jéj synów, a córki jéj wzięła w niewolę. Anglia nigdy Czerkiesom nieprzyjdzie na pomoc, gdyż codzienny chléb swój tylko Rossyi zawdzięcza, słowem dwie tylko są potęgi: Bóg na niebie a Car na ziemi, a gdyby nawet sklepienie niebieskie zapaść się miało, toby je Rossya milionami bagnetów swych dźwigać potrafiła. Czerkiesi śmiali się z takich przechwałek, a wściekłe ich napady na ruskie pograniczne twierdze dowodziły jak najjaśniéj, że się niebardzo obawiali szumnych gróżb generała Wiliaminowa. Następcą jego był Pan Rajewski, mąż waleczny, który już jako chłopiec dwónastoletni odbywał, przy boku ojca swego, morderczą bitwę pod Borodynem. — Wszyscy wojskowi rossyjscy chwalą gruntowne naukowe wykształcenie i prawy sposób myślenia generała Rajewskiego, lecz zbytnie jego zamiłowanie w wygodach i botanice robiło mu dużo niechętnych. Zarzucają mu, (a to zapewne niesłusznie), że kilka wypraw w góry przedsięwziął jedynie dla tego, aby zielnik swój rzadkiemi roślinami kaukazkiemi, a ogród kosztownemi nasiony wzbogacić. W czasie gdy Rajewski dowodził cztery twierdze dostały się w ręce Czerkiesów, roku 1840. Była to najdotkliwsza strata, którą Rossyanie kiedykolwiek na tym brzegu morza czarnego ponieśli. Ruskie załogi osłabione chorobami mimo walecznego oporu w pień wycięto; jednę twierdzę sami obrońcy w powietrze wysadzili. To było dosyć dla zemsty i prawa odwetu, Cierkiesi opuścili znów twierdze nawet bez zburzenia ich. Zresztą zwycięstwo to tak drogo górale okupić musieli, że ich napotém całkiem odeszła ochota dobywania fortec ruskich. Kilka lat zachowywali się jak najspokojniéj, ponieważ ich nienapadano, rozpoczęcie zaś kroków nieprzyjacielskich w r. 1843. było tylko po większéj części skutkiem ważnych wypadków zaszłych w Dagestanie. Znaczne zwycięstwa, które Czeczeńcy odnieśli w lecie r. 1843., obudziły na nowo dawny zapał wojenny w rycerskich Czerkiesach. Lecz wojna z téj strony niema, ani w części, tyle wagi co krwawe boje na wschodnéj części Kaukazu. (dal. ciąg nast.)

F r a n c y a.

Umieszczamy tu z dawniejszego listu z Paryża z d. 2. Lipca uwagi nad processem Rousselet i Donon Cadot: »Paryż cały skupił się teraz w sądach przysięgłych; duchem, ciałem i sercem obecny jest na procesie Donon Cadot i z zapałem, jakiego nie rozwinął w żadnych innych okolicznościach; trudno opisać wrażenia i sceny tych posiedzeń, w czasie których ciągnie się dramat żyjący, straszliwy, rzeczywistość, która daleko za sobą pozostawiła najokropniejsze zmyślenia.

Kobiety szczególniéj są najgorętsze, najchciwsze tego widoku, teatr i romans nowoczesny w swych osobach tam się znajdują. — Wszyscy wyszedłszy z posiedzenia rozbierają i układają ten proces. Przy stole, na przechadzkach mówią tylko o téj sprawie, budzą w sobie sympatye dla faktów i indywiduów, a Paryż wygląda jak jedno wielkie zgromadzenie przysięgłych wezwane do wydania wyroku. Kobiety stanowią większość w tym zasądowym trybunale.

Rozprawy trybuny, Maroko i jego buletyny, wrzaski adwokatów w sądzie królewskim, giełda, wszystko zostało zapomnianém dla téj krwawéj legendy. Prawda, że dziś wieczór kobiety, które z taką gorliwością spieszyły naprzeciw ślusarzowi z Sannois i studentowi z Pontois (Rousselot i Cadot), jeden tylko skok zrobiły z sądu przysięgłych do wielkiéj opery, by mogły uwielbiać Taglioni, nie zmieniając toalety.

Sąd przysięgłych i opera, najstraszniejsza z prawd, najmylniejsza z illuzyi.

Gazete de Tribunaux tak mówi znowu o tém zgorszeniu: »Tłum, o którym niepodobna dać wyobrażenia oblega wszystkie wchody, Straże ustawione około drzwi podwajają suro-

wość hasła. Wkrótce nawet osoby opatrzone biletem nie będą mogły wejść do sali. Widzieliśmy jak urzędnicy u wszystkich bram wchodzili w układy z żołnierzami municypalnemi i nie mogły przełamać ich niewzruszoności.

Ławki dam są zawsze w wielkim komplecie; niektóre nawet z dam. nie mogąc znaleźć miejsca na ławkach zielonych, które dla nich są przeznaczone, proszą młodych adwokatów, by im się o jakikolwiek stołek wystarali. Ci, pełni zapału w służeniu pięknościom, chwytają niektóre ze stołków zachowanych dla urzędników za kratkami; ale woźni i straże rzucają się na nich i wydzierają im je z rąk. Jednakże po długiéj cierpliwości i tysiącznych uśmiechach prawie wszystkie młode damy uzyskują stołki, po które chodzić potrzeba do sal sąsiednich a nawet do sali narady.

Trzeba zwrócić uwagę, że wszystkie też same damy od samego początku procesu znajdują się na rozprawach. Przychodzą o godzinie w pół do dziewiątéj, opatrzone w ładne koszyczki z zasobami żywności na dzień cały, niektóre przynoszą nawet robotę, jedna z nich, słuchając z uwagą rozpraw, pracowała nad piękną siatką.

Jak tylko przysięgli opuszczą salę, miejsce dla dam przeznaczone, zamienia się w istny bufet. Pasztety, kawałki tortów, owoców przechodzą z rąk do rąk, tu i owdzie wypijają butelkę hiszpańskiego wina. Rozmowy ciągną się, śmiechy tu i owdzie słyszeć się dają, sala sądu przysięgłych zamienia się w foyer teatralne, każdy zapomina, że w rozprawach tych idzie o życie dwóch ludzi.

Pan Cormenin kiedyś z siłą powstawał na to nadużycie, dziś jest pora przypomnieć jego wyrazy. Oto słowa jego: »»Cóż robią tu te zapinki złote, te mantyle koronkowe, te kwiaty, te gazy, te lekie pióra, wśród tych straszliwych przygotowań sądu przysięgłych? Czyż oskarzony ma się stać bawidłem, a pretorium jest tylko teatrem? któż może zapewnić mnie, że na widok tego ciekawego i świetnego zgromadzenia oskarzony, okryty grubém ubraniem więziennem, nie zmięsza się, że który z świadków nie straci pamięci, że który z przysięgłych więcéj się nie zajmie wzruszeniem i rumieńcem ładnéj kobiety, jak cierpieniami oskarzonego.

»»Gdybym miał honor być Prezesem sądu, w salę sądową wpuściłbym tylko krewnych oskarzonego, a do innych rzekłbym: Moje panie, tak siedzące jak stojące, słuchajcie co wam powiem. Wy moje panie idźcie robić pończochy dla waszych synków, lub farbować kołnierzyczki dla waszych córeczek; wy znowu idźcie pilnować, by się pieczeń nie spaliła; wy, żeby wasza posadzka czysto była wymyta; wy, żeby oliwy nie brakło w waszych lampach, ani soli w waszym rosole; wy ozdabiajcie żywemi kwiatami wasze ręczne roboty; wy rozwijajcie na teatrze wachlarz wielkiéj kokieteryi; wy, róbcie gamy a wy entrechats. Idźcie moje panie, idźcie. Sąd nie ma nic do czynienia z wdziękami, a sala przysięgłych nie jest wcale miejscem dla najpiękniejszéj połowy rodu ludzkiego.

»»Woźni wykonajcie rozkazy sądu.

»»Takie to wydałbym rozkazy i jak sądzę, każdy uczciwy człowiek by mnie pochwalił.««

Z Paryża, dnia 8. Lipca.

Rozterki między adwokatami paryskich kratek a Prezydentem Seguier miały być dzisiaj na dyscyplinarném posiedzeniu królewskiego sądu rozstrzygnione; mówią przecież, że adwokaci nie kontenci z wyroku, lubo nader łagodnego chcą założyć apellacyą do sądu kassacyjnego.

Na dzisiejszém posiedzeniu przyjęła izba bez znacznych rozpraw własny budżet na r. 1845.

Z dnia 10. Lipca.

Najnowsze wprost z Oranu z d. 28. odebrane listy opiewają, że Marszałek Bugeaud ciągle się miał na baczności i wszelkie poczynił środki ostrożności, mianowicie uważał na postawę Arabów po żniwach i innym Generałom podobną w téj mierze czujność zalecił. Zamiaru założenia osady w Dochemmah-Ghasanat Marszałek znowu zaniechał, kiedy okolicę i port tameczny za niezdatny w tym celu poczytał. — Fregata parowa »Labrador« i korweta parowa »Veloce« dowiozły mu znaczne zapasy żywności; obadwa okręty Marszałek znowu odesłał i »Labrador« d. 28. przeszło 100 chorych i ranionych z wyprawy zachodniéj do Oranu sprowadził. Generał Lamoricière d. 18. stał w Tlemcenie z kolumną ruchomą gotów do wyruszenia na południe, aby czuwać nad ruchami Abdel Kadera, o którym mniemają, że znienacka na pokolenia z Francyą zaprzyjaźnione, mianowicie na Beni Amer, napaść zamyśla.

Rząd ogłosił niedawno statystykę rólnictwa, oraz rozmaite sposoby użycia gruntu we Francyi. Ogół gruntu we Francyi wynosi 52,728,617 hektarów, z tych najwięcéj użyto na pszenicę, bo 5,586,787 hektarów, z których rocznie zbiera się pszenicy wartości 1,102,768,057 frank. Wina Francya wydaje za 419,029,152 fr. wódki zaś tylko za 59,059,150 fr. W ogóle płody Francyi rocznie oszacowane są na 4,526,896890 fr. Bydła w ogóle obliczono 51,568,845 sztuk

wartujących 1,870,572,369 fr. rocznie chów bydła wydaje 767,251,851 franków.

A n g l i a.

Izba niższa. Posiedzenie dnia 8go Lipca. — Sprawy marokkańskie tak wielką uwagę i troskliwość w Anglii na siebie zwracają, iż są przedmiotem częstych interpellacyi w parlamencie. Panowie Shiel i Sir Charles Napier zadali w tém względzie dzisiaj kilka pytań pierwszemu ministrowi; pierwszy 1. czy Lord Aberdeen na swą depeszę z d. 28. Stycznia 1842., którą Lord Cowley miał polecenie złożyć P. Guizot, odebrał odpowiedź, — 2. czy u rządu francuzkiego domagano się exequatur dla angielskiego konsula w Algierze — 3. czy rząd brytyjski dał czemkolwiek powód do mniemania, jakoby uważał opanowanie Algieru przez Francyą za prawne. Pan Shiel rozumiał się obowiązanym do zadania tych pytań z powodu najświeższych wydarzeń w Afryce, a więcéj jeszcze dla następującéi okoliczności: w mowie od tronu króla Francuzów z dn. 7. Maja 1841. powiedziano, że użyto środków, aby posiadłości Francyi przed »zewnętrznemi komplikacyami« (external complications) zabezpieczyć, a P. Guizot w mowie mianéj w izbie deputowanych dnia 20. Stycznia 1842. wyraził się, że Lord Aberdeen oświadczył francuzkiemu posłowi w Londynie, jako posiadłość Francuzów w Afryce uważa za fait accompli, przeciw któremu nie będzie czynił żadnych zarzutów (no objection) oświadczenie, którego się L. Aberdeen w udzielonéj parlamentowi depeszy do Lorda Cowley z d. 28. Stycznia 1842. zapiera, a raczéj modyfikuje jakoby francuzkiemu ambasadorowi tylko powiedział, iż na teraz nic w tym względzie nie ma do nadmienienia (no observation). Na powyższe pytania Pana Shiel odpowiedział Sir R. Peel 1. że nie masz dotąd żadnéj odpowiedzi od rządu francuzkiego na depeszę złożoną przez Lorda Cowley P. Guizotowi z d. 28. Stycznia 1842.; — że teraźniejszy generalny Konsul w Algierze, P. St. John, już od roku 1827. (zatém także za przeszłego gabinetu whigowskiego, którego członkiem był Pan Shiel jako prezydent biura handlowego) urzęduje, i powadze jego nigdy jeszcze rząd francuzki nie ubliżył; — nareszcie po 3. że na pytania będące przedmiotem obecnych układów, nie może dać odpowiedzi, gdyżby to dało powód do niechętnych rozpraw w izbach francuzkich. Jego zresztą zdaniem najlepiéj byłoby zdać całkiem ocenienie niniejszych stosunków na obustronne odpowiedzialne rządy. Co do pierwszego punktu, potwierdził minister daty Pana Shiel o położeniu rzeczy i przeczytał dotyczące się tego miejsce z depeszy Lorda Aberdeen z dnia 28. Stycznia 1842: »Ja (Lord Aberdeen) nigdy tego nie powiedziałem, że nie będę czynił zarzutów przeciw opanowaniu Algieru, lecz, że nie mam nic do nadmienienia przeciw temu i że się milczący zachowam.« Sir Charles Napier bynajmniéj nie był zaspokojony objaśnieniami pierwszego ministra i żądał, mimo wzbraniania się tegoż, szczegółowych wiadomości o obecnym stanie spraw marokkańskich. Żądanie swe oparł na ważności interesów brytyjskich w Marokko. Francya, twierdził kommodor, zjednoczyła się z Hiszpanią przeciw państwu marokkańskiemu; Książę Joinville, którego sławioną odwagę, uzdolniającą go w mniemaniu P. Guizota do naczelnego także dowództwa, stanowi pomiatanie interesami brytyjskiemi, ma tu swoje wpływy; prócz 3 okrętów liniowych, którémi książe dowodzi, ma Francya jeszcze 5 innych i stósowną liczbę parostatków na morzu śródziemném, a liczbę tę w przeciągu miesiąca do 19. lub 20. podnieść może; kiedy Anglia téj chwili tylko 7 okrętów liniowych ma w pogotowiu. Z tych powodów życzy sobie (Charles Napier) dowiedzieć się: 1) czy wiadomość gazety hiszpańskiéj, jakoby Hiszpania dozwoliła Francyi wkroczyć przez Ceutę do Marokku, jest prawdziwą; 2) czy rząd marokkański odrzucił angielskie pośrednictwo; 3) czy rząd zamierza siłę zbrojną narodu powiększyć. Sir Robert Peel zaprzeczył najprzód prawdziwości twierdzenia kommodora, jakoby siła Anglii na morzu od liczby jéj czynnych okrętów zawisła, lecz, że owszém Anglia nigdy jeszcze nie była wstanie wystąpić z większą demonstracyą po krótkiém przysposobieniu, jak właśnie teraz. Co się zaś tyczy trzech zadanych pytań, to 1. nie znana mu wiadomość dotycząca się Ceuty, nie uważa jéj za godną wiary, gdyż wielka zachodzi różnica między zatargami Francyi a marokkańskiemi, i Francya równieżby chętnie jak Anglia życzyła sobie porozumienia Hiszpanii z Marokkiem; 2) że brytyjski konsul w Tangerze, P. Drumond obecnie znajduje się u cesarza marokkańskiego i z nim się stósownie do instrukcyi układa — że cesarz nie odrzucił pośrednictwa Anglii — i nakoniec po 3) że rząd będzie umiał siłę zbrojną na morzu śródziemném utrzymać na takiéj stopie, iż wystarczy na ubezpieczenie interesów brytyjskich, gdyby miały być podane na niebezpieczeństwo.

Sir R. Peel pozostał przy téj odpowiedzi, lubo ze strony oppozycyi, mianowicie przez

PP. Wood, Lorda Palmerston i Sir Charles Napier, wielokrotnie usiłowano przywieść go do oświadczenia, czy siły morskie Anglii będą pomnożone.

Z Londynu, dnia 10. Lipca.

Sessya tegoroczna podług podania niektórych gazet, jeszcze w tym miesiącu się zakończy.

Gazety tutejsze ciągle jeszcze od czasu do czasu umieszczają anegdoty o odwiedzinach Cesarza Mikołaja. A tak opowiada Argus: Gdy Cesarz dowodzoną przez Lorda Worcester straż honorową na zamku Windsor oglądał rzekł do Królowéj: »Nie mam wprawdzie takich żołnierzy, jak ci tu, ale owi których mam, zawsze są gotowi do usług Waszéj Król. Mości.« Wiktorya podziękowała i przyjęła dar ten jako już otrzymany. Ostatni bal polski po odtrąceniu kosztów przeszło 1000 funt. czystego dochodu przyniósł. Przeszłoroczny jeszcze niespełna 600 funt.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 2. Lipca.

Jeden z dzienników wieczornych donosi, że przejęto papiery dowodzące istnienia związku tajnego, którego rozgałęzienie szerzyło się po rozmaitych prowincyach, że rząd śledzi wiele osób skompromitowanych. Może być że aresztowanie Pana Cardero zostaje w związku z tą wiadomością. Mówią, że wyjechał do Sewilli w towarzystwie adjutanta. (Heraldo).

Wieści rozgłoszone przez dzienniki oppozycyjne hiszpańskie wywołały ze strony Heraldo odpowiedź półurzędową w tych wyrazach: »Ani jeden z ministrów tutejszych nie myślał o ogłoszeniu za pomocą dekretu nowéj konstytucyi. Z małemi zmianami, przez kortezy i koronę wykonanemi, konstytucya z 1837 r. może odpowiedzieć potrzebom publicznym, a Hiszpania pod jéj opieką może wzrastać w bogactwa i potęgę. Co zaś do praw nabytych zapewniamy i otrzymaliśmy pozwolenie ogłosić, że nigdy rząd nie myślał i nie mógł myśleć o odjęciu któremukolwiek Hiszpanowi dóbr, których właścicielem jest i posiada do nich tytuły prawne. Nie będziemy się zajmować kwestyą małżeństwa, jest to kwestya zarazem przedwczesna i niestósowna.«

El Globo i El Clamor publico zapewniają, że margrabia de Villuma podał się do dymissyi; ta nowina, która zdaje się bez żadnego znaczenia w dziennikach hiszpańskich, jest dla nas wytłomaczeniem położenia części gabinetu w Barcelonie, o którém niedawno pisaliśmy.

El Globo składając hold patryotyzmowi margrabiego de Villuma uważa tę dymissyę za konieczną, dla ugruntowania i władzy i harmonii gabinetu. Dodaje, że jego następcą jest margrabia Miraflores.

Zdaje się, że gabinet hiszpański udzielił gabinetowi francuzkiemu pozwolenia, by wojska, które mają do Afryki wylądować, wysiadły w Ceuta.

Niemcy.

Wolne miasto Lübeka. — Korrespondent hamburski donosi z Lübeki z d. 11. Lipca: »Na parostatku wczoraj z Petersburga tu przybyłym Radzca Stanu i Professor Bang powracając do Kopenhagi tu stanął. Stan zdrowia W. Xiężny Alexandry ciągle tenże sam, t. j. nie ma żadnéj nadziei.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 10. Lipca.

(Gaz. Powsz. Niem.) — W skutek przejętych papierów ściągających się do postępowania wychodzców włoskich, w marynarce naszéj wielu zostanie z służby oddalonych i niewątpimy o tém, że Admirał Bandiera z wszelką oględnością i surowością przy tém sobie postąpi. O wyręczeniu Admirała w dowództwie nie wiemy nic zgoła, tyle tylko wiadomo, że otrzymał rozkaz opuszczenia okolic Smyrny i udania się do brzegów Syryi. Słychać, że Austrya od Neapolu wydania obudwóch Bandierów zażądała; tuszą sobie, że nasz miłościwy monarcha znowu znajdzie i użyje sposobności, aby przy najmniéj częściowo przestępcom karę odpuścić.

— — Nasze przed kilku tygodniami o podróży Cesarza Mikołaja wyrzeczone zdanie potwierdzać się zdaje. Zaparcie się niektórych pism, i twierdzenie, że podróż ta nie miała celu politycznego, nadaje berlińskiéj korrespondencyi pewne znaczenie. Cesarz sprawę Chrześcian, ciągle w państwie tureckiem prześladowanych uczynił przedmiotem obrad. Wiadomo mu było dobrze, że Anglia do żadnéj interwencyi się nie przychyli; ale spełnił on przez podróż swoję obowiązek wielki, t. j. krok na korzyść cierpiącego kościoła chrześcianskiego, i nie wątpimy, że ta okoliczność, któréj się teraz niektóre gazety z pewnych przyczyn zapierają, w swoim czasie między ludnością chrześciańską Turcyi głośną się stanie. Żeby Cesarz seryo o umówieniu podziału Turcyi z Sir Rob. Peel myśleć miał, jest to śmiesznem przypuszczeniem i nie warto je zbijać. — Rzeczywisty i trwały francusko-rossyjski alians nie jest do prawdy niepodobném, a może na przyszłe lata przygo-

towany. Wszakże posiadanie Konstantynopolu jest to skałą, o którą wszelkie usiłowanie pogodzenia w sprawie Wschodu interesów Anglii i Rossyi rozbić się musi. — Prześladowany, cierpiący kościół grecki nową dla Rossyi sympatyą przejąć się miał, ludy Chrześciańskie Rossyję za swoję szczerą, naturalną opiekunkę uznawać miały; polityka Anglii przeciwnie miała się ukazać przeczącą. Takie to było obrachowanie.

Z Pragi, dnia 10. Lipca.

Obawa nasza dzięki Bogu! była płonna: po ostatnich wypadkach spokojność zupełna wróciła; wszakże powstanie poniedziałkowe tak groźném być się zdawało, że wieczorem jeszcze o god. 11. dwie baterye z Hradszyna do dolnego miasta wykomenderowano. Robotnicy około kolei żelaznéj wrócili wprawdzie dzisiaj do pracy, ale oburzenie ich przeciw przedsiębiercy budowy Klein było ciągle widoczném. Dla tego dwaj członkowie mianowanéj celem zbadania ostatnich wypadków kommissyi gubernialnéj dzisiaj budującą się kolej sami oglądać będą, aby od robotników różnego rodzaju przez bezpośrednie badania o przyczynach zażaleń uzasadnionych dowiedzieć się.

Rozmaite wiadomości.

Tęczyńscy.

Dramat historyczny w 5ciu aktach przez J. I. Kraszewskiego.

(Dokońc.) — Po śmierci szlachcica Nawoja, którego Żegota dla ocalenia od niesławy imienia Tęczyńskich zabija własną ręką, Dorota przysięgła zemstę rodowi swemu, zemstę, jakiéj dotąd nikt nie wymyślił, zemstę przez nierząd. Gdy zabito Nawoja przychodzi wieść o śmierci męża. Dorota z radości że owdowiała, rzuca się na szyję giermka i całuje go: odtąd Janko jest kochankiem w znaczeniu najrozciąglejszém, dzisiejszém. Żegota zabija giermka. Dorota odmawia swéj jedynéj przyjaciołce narzeczonego Piotra, — z nim żyje jak z Jankiem, a żyje w Krakowie, publicznie głosząc swoję sromotę. — Żegota zabija Piotra, przynajmniéj myśli że zabił — ale Piotr z ran wyleczył się. — Dorotę stryjowie zamykają w wieży, skąd jeszcze ta dziwotworna niewiasta przejeżdżającym i przechodzącym na rozstajnych drogach głosi swoję hańbę, nierząd i rozpustnicemi piosnkami, a wszystko przez zemstę, razi ich uszy i pamięć swéj epoki. Nakoniec pod tę wieżę przybywa wyleczony z ran Piotr w zamiarze uwolnienia z za krat Doroty. Tu znajduje Jadwigę swoję narzeczoną, późniéj Żegotę, którego zabija i sam w rozpaczy ginie, gdy Dorota rzuca się z okien wieży i pada nieżywą. Jadwiga w obłąkaniu ucieka w pole!« — Oto przedmiot dramatu, który, jeżliby nawet był oparty na podaniach historycznych, należałoby go zagrzebać w kronice, nie zaś ożywiać dziś i ożywiać piórem takiém, jakie mógłby mieć Kraszewski. Szczęściem natchnienie opuściło w tym czasie znamienitego pisarza i powstał dramat, który wraz z wszystkiemi swemi bohaterami w chwili poczęcia zginąć musi w niepamięci. Pod żadnym względem utwór ten nie ma wartości. — Budowa najniezręczniejsza. W miejsce dialogów kłótnia nieustająca Doroty ze stryjami i miłostki z kochankami; effektów nawet nie dostaje, pomimo okropności, jakie się tam dzieją, bo morderstwa dzieją się za sceną. Ostatnia tylko dramatyczna figura pełna zgrozy, więc wrażenia. Dorota pada z okna wieży, Piotr z rozpaczy kona, Jadwiga dostaje obłąkania. Dorota nie schodzi prawie ze sceny, każdy akt rozpoczyna najnienaturalniejszym, którego unikać należy w dramatach zwrotem, to jest monologiem. Monologów tych sama Dorota ma czternaście (14) Piotr kilka, Jadwiga dwa, Żegota do pięciu i Nawój także sam z sobą raz pono rozprawia. Te monologi dowodzą jasno jak niezgrabny ruch dramatu, przy czém jednostajność akcyi nietylko nudząca ale rażąca. Wszyscy schodzą się do Doroty na kłótnie, ona im prawi swoje okropności, to jest maluje swój charakter; przychodnie wychodzą bez postanowienia, dziwią się uporowi, potém srogości, potém hańbie od któréj chcąc uwolnić dom Tęczyńskich mordują nieszczęśliwych, których im Dorota dostarcza. Charakter Doroty nieoczekiwanie z pierwszego aktu krzywo rozwinięty w następnych. Żegota stryj, który zabija jednego po drugim kochanków siostrzenicy, nie wpływa nic prawie na postęp akcji, tém chyba, że sprząta kochanków Dorocie, aby jéj nowych nastręczyć. Wojsław drugi stryj. Bóg wie po co między osoby zaliczony, raz tylko znajduje się jakby na radzie familijnéj, a potém niby zdawszy na brata moc działania, sam jak Piłat obmył ręce i usunął się. Nawój kochanek Doroty ma raczéj charakter kochanki, gdy Dorota kochanka gra od początku aż do śmierci Nawoja: Dorota oświadcza się Nawojowi, Nawój wstydzi się, Dorota oddaje rękę Nawojowi, Nawój znowu się wstydzi, płacze, kaprysi, daje słowo, łamie to słowo, bo na

prośby Doroty wraca. Zdaje się nawet, że bohaterowi brak całkiem miłości. Dorota wmówiła w niego uczucie, i kochanek niby pokochał. Istota bez woli, bez myśli, bez uczciwości, z piętném niewolnictwa i posłuszeństwa, bez rozwagi i ducha. Dorota potém wmówiła także miłość w Piotra i Piotr uwierzył że się kocha w niéj i poszedł w objęcia nierządnicy, a opuścił zacną, czystą, którą rzeczywiście kochał Jadwigę. Janko drugi kochanek Doroty, jakiś pijak giermek, niezgrabny potwór, na którego szkoda kuli i noża, dosyć lada pałka zbójecka. Jadwiga ze wszystkich wprowadzonych istot żyjących ale życiem nieludzkiém, może najwięcéj ma człowieczego charakteru w sercu i głowie. Janowa jakaś klucznica, na nic zgoła nieprzydatna, nic nie robi bo nawet ani jednéj uczty w ciągu dramatu przyrządzić nie miała sposobności. Co do języka, ten bardzo żywy i jędrny ale wszeteczny jak cały dramat, odarty z wszelkiego uczciwego wstydu; przy pretensyi do zwięzłości rozwlekły, nie ma żadnéj barwy, żadnego czasu. Są przecież wyrażenia siły i poezyi, ale tych nie ma co wyszukiwac, bo zaledwie wyszukane — zginą w tłumie brudów i niedorzeczności; Dyalog za ostatnie wyrazy powiązany bez życia, raczéj bez właściwości dyalogu.

Dla ciekawości czytelnika podam tu kilka wierszy wyjątków z ust Doroty; po śmierci Nawoja Dorota mówi do stryja: Słuchaj — kochałam jednego — teraz kochać będę wszystkich; teraz pójdę na rozstajne drogi wołać żem Tęczyńska i wabić miłośników, i tarzać się z nimi, jak najpodlejsza z niewiast — Porzucę męża, ucieknę z piętnem hańby — tułać się będę, rozpowiadając u wrót każdego zamku, po rynkach miast, po wsiach, sromotę moję, hańbę waszą.« W inném znowu miejscu taż Dorota do tegoż stryja po śmierci drugiego kochanka mówi: »O ciasna stara głowo! — Zemsta moja nad tobą, nad wami, i nie ostatnia. Myślałeś może, że płakać, że ciężko rozpaczać po nim będę. — Cóż on dla mnie? nienawistne narzędzie! nic więcéj — Tyś go zabił, jutro będzie drugi, jutro będzie dwuch, trzech, dziesięciu, bo Dorota chce, i musi zesromocić wasze imię!« Nakoniec Dorota w wieży zamknięta tak się do przechodzących z okna odzywa: »Jestem Dorota z Tęczyna, żona Ottona Toporczyka z Rabsztyna — sławna nierządnica, słyszycie? — Dokazywałam wesoło żyjąc na świecie, aż mnie niegodni stryjowie do téj wieży zamknęli! Ale na próżno! Ja i tu mam kochanków!

O! i tu do mnie przychodzą, pod wieżę, na wieżę — Wierz mi, tak — tak wierz, i powiedz przed ludźmi, gdzie pójdziesz, daleko, żeś widział Dorotę z Tęczyna, sławną nierządnicę — a chcesz pieśni, to ci wesołą pieśń za jałmużnę zanucę, bo grosza nie mam, aby ci rzucić; wzięli mi wszystko i włości i skarby i moich kochanków i swobodę moję — A zostawili mi tylko sromotę — dzięki i za to — Bóg prowadź szczęśliwie — podróżni —!

(Ci zatrzymują się i oglądają).

Widzieliście Dorotę z Tęczyna? Znacie Dorotę, wesołą niewiastę niegdyś, którą panowie stryjowie zamknęli w tej wieży? powiedzcie gdzie pojedziecie, żeście ją widzieli, że zawsze wesoła i że niedługo przybędzie do Krakowa żyć wesoło z chłopcami, jak żyła — Dobréj drogi podróżni.«

Dosyć dowodów sromoty niewiasty, dosyć dowodów sromoty dramatu i dosyć dowodów nieszczęścia autora, który jednocześnie wydał wyborny szkic nakładem Orgelbranda »Latarnia Czarnoksięska« 2gi oddział.

Protekcyja. — Dziennik Siècle opowiada, iż do pewnego urzędnika, który zajmował bardzo zyskowną posadę w ministerstwie, przyszedł był dawny jego przyjaciel w odwidziny. »Mój drogi przyjacielu,« ozwał się gość do urzędnika, »przychodzę z prośbą do ciebie. Nie mogę już wytrzymać dłużéj w mojém małém rodzinném mieście: postanowiłem więc nie wracać tam więcéj, i osiąść na zawsze w Paryżu.« — »Bardzo szczęśliwa myśl!« odrzekł urzędnik. »Lecz abym mógł mieszkać w Paryżu, potrzeba mi....« — »Pieniędzy?« przejął mu mowę urzędnik, rzucając niespokojném okiem na otwartą szufladę biurka. — »Dobrze mówisz, pieniędzy, których wszakże nie żądam od ciebie, lecz od budżetu.« — »I to bardzo szczęśliwa myśl,« rzekł uspokojony urzędnik. — »Lecz abym się mógł udać w tym celu do budżetu, potrzebuję tytułu, to jest urzędu, i mam już jeden na oku.« — »Jakto, czy jakie opróżnione miejsce?« — »Ach bynajmniéj! Pamiętam dobrze, co powiedział Talleyrand: Miejsce opróżnione znaczy tyle co już zajęte.« — »Wyborną widzę wziąłeś naukę, i zajdziesz nią daleko.« — »Tak się spodziewam. Wyrobiłem sobie usilne zalecenia od najpierwszych urzędników z prowincyi. Teraz przychodzę prosić ciebie abyś mię wsparł swoim wpływem.« — »Moim wpływem?« powtórzył urzędnik, pochlebiony wyrazem przyjaciela. »Tak jest — słyszałem iż jesteś bardzo dobrze z Panem M*, na którego protekcyi wszystko zależy.« — »Prze-

ślicznie! Pan M* jest jednym z mych przełożonych, i bardzo łaskawym dla mnie.« — »Słówko twoje za mną byłoby mi wielką pomocą.« — »Napiszę natychmiast i polecę cię jak najsilniéj.« W saméj rzeczy napisał urzędnik, iż jego przyjaciel godnym jest względów rządu i wielce przydatny na posadę, o którą się ubiega. — Następnego poranku, gdy nasz urzędnik wszedł do biura, otrzymał natychmiast wezwanie stawienia się przed przełożonym, który mu pokazał prośbę przyjaciela z prowincyi. A teraz się pokazało, iż przyjaciel, którego tak gorliwie wsparł swoim wpływem, starał się właśnie o jego miejsce. Trudno było odgadnąć czy to był przypadek lub podstęp; jednakże sądzono, iżby było dowcipnie zastąpić protektora protegowanym. Sposobnosć zrobienia coś dowcipnego, zdarza się tak rzadko w ministerstwie, iż nie chciano pominąć nastręczającéj się sposobności, a usłużny Mecenas nie mało miał kłopotu, nim się mu powiodło przeszkodzić rządowi, popisania się z jego szkodą dowcipem!

Strata Hamburga z okropnego pożaru w roku 1842., wynosi podług urzędowych wykazów 38,442,062 mark-courant czyli prawie 115 milionów zł. pol.

(Rozm. Lwow.)

(Sprostowanie.) — W numerze wczorajszym (165) Gazety naszéj str. 1325. słup prawy, wiersz 24. zamiast: okrętę czytaj »okręty,« a na str. 1326. sl. lewy wiersz 35. zamiast: rzędny czytaj «zrzędny.«

Doniesiesie teatralne.

Przed moim wyjazdem z Poznania Dyrekcya teatralna przeznaczyła na moj benefis operę Donizetego: »Marya córka pułku.« — Doznając już tyle względów od łaskawéj Publiczności, ośmielam się jak najpokorniéj upraszać o liczne zgromadzenie na dzień piątkowy, t. j. dnia 19. Lipca; a gdziekolwiek los mnie obróci, nigdy nie zapomnę o tak względnéj Publiczności Poznańskiéj. Agniszka Melle.

WSPOMNIEŃ

podróży Dra. Tripplina Część II.

wyjdzie wkrótce u W. Stefańskiego i wyda się bezpłatnie prenumeratorom. Raczą więc szan. prenumeratorowie zgłosić się po nię do swoich kollektorów: ci zaś, którzy pierwszéj części jeszcze nie odebrali, otrzymają obie od kollektorów, którym przedpłatę złożyli; ku wygodzie ich w tym celu umieszczona będzie przy drugiéj części lista imienna prenumeratorów, z wymienieniem kollektorów i liczby exemplarzy każdemu z nich odesłanych, podług ilości zebranych podpisów i złożonych pieniędzy.

Podziękowanie.

Wdzięczność prawdziwa niepowinna nigdy pozostać w ukryciu. Do takiéj mojéj wdzięczności, do wdzięczności na sercu głęboko wyrytéj i godnéj publicznego ogłoszenia zjednał sobie niezaprzeczone prawo W.I.X. Taszarski Proboszcz tutejszy. — Śmierć nieubłagana zabrała mi w dniu 26. Czerwca r. b. moją najdroższą towarzyszkę życia, z domu Julię Majerowicz, po odbytym szczęśliwie połogu. Szanowny ten mąż, równie troskliwy dozorca szkółek, jak czuły opiekun nauczycieli, powodowany szlachetnémi, serce jego zdobiącémi uczuciami, okazał się prawdziwie opiekunnym aniołem w tém mojém opłakaném położeniu. Wyprawił on pogrzeb mojéj dobréj zonie własnym nakładem, któryby przechodził moje siły. — Przyjm czcigodny mężu na téj drodze czułe podzięki, które Ci wśród rzewnych łez niosą nieutuleni w żalu mąż, ojciec i dziewięcioro dzieci. Szamotuły, dnia 1. Lipca 1844.

Klijewski, nauczyciel.

Mieszkanie w sklepie.

Na rogu ulicy Wrocławskiéj i Szkólnéj, lokal używany dotąd za szynkownią piwa, jest od S. Michała do wynajęcia.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 15. Lipca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$87\frac{5}{8}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	101	$100\frac{1}{2}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	$100\frac{5}{8}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{1}{2}$	104
» » dito	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{3}{4}$	$13\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	166
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$190\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	$104\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	162	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$95\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$98\frac{3}{4}$	$98\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	$89\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$98\frac{1}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	$96\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$149\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	122	121
» » dito *Lit. B.* .	—	$114\frac{1}{2}$	$113\frac{1}{2}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$130\frac{1}{2}$	—
« » Magdeb.-Halberst.	4	$120\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	117
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$103\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	$135\frac{1}{2}$	$134\frac{1}{2}$